

SPROSTOWANIE

Droga Redakcjo, Szanowni Czytelnicy,

w październikowym numerze „Charakterów” ukazał się artykuł pt. „Wiedza prosto z pola” podpisany pseudonimem Renata Aulagnier. W rzeczywistości jego autorem byłem ja oraz Redakcja, która współtworzyła ze mną ten tekst korzystając z cudzych tekstów bez podania ich źródła (ok. połowa tekstu jest plagiatem) i nakłaniając mnie do podpisania się pod tymi treściami. Artykuł zawierał wiele nieprawdziwych informacji, które powodują, że wyciąganie jakichkolwiek wniosków i formułowanie opinii o prezentowanych w nim zjawiskach jest ze wszelkich miar niewskazane. Za wprowadzenie w błąd Redakcję, a w szczególności Czytelników chciałbym w tym miejscu przeprosić.

Podczas demaskowania tej mistyfikacji nie było moim zamiarem „dokopać” Redakcji, popisać się czy ogłosić sensację. Chciałem swoim działaniem zwrócić uwagę środowiska psychologów, w tym Redakcji oraz Czytelników, na szereg aspektów uprawiania zawodu psychologa – zawodu obciążonego niezwykle zaufaniem społecznym. Oto część z nich.

Znam psychiatrów, których pacjenci przerwali farmakoterapię pod wpływem artykułów zamieszczanych w „Charakterach”, znam wielu ludzi, dla których „Charaktery” były jedyną wyrocznią w kwestii wyboru terapii. To jest pismo o naprawdę wielkiej mocy, jeśli idzie o kształtowanie nie tylko opinii ludzi, ale również ich indywidualnych losów. W tym sensie decyzja o doborze drukowanych w nim treści ma o wiele większą wagę niż decyzje o publikacji wielu artykułów naukowych. Od pewnego czasu mocno zważyłem w to czy Redakcja, mająca poparcie utytułowanej Rady Naukowej, bierze na siebie pełną odpowiedzialność za skutki, jakie jej działalność przynosi. Dlatego zwracałem na to uwagę zarówno Redakcji, jak i Rady. Reakcje członków Rady były zróżnicowane. W przypadku Redakcji nie przyniosło to żadnego skutku. Test, który przeprowadziłem jedynie potwierdził moje przypuszczenia. W tym miejscu, jako wieloletni czytelnik „Charakterów” mam prawo wymagać, od Redakcji takiej pracy, aby nie być narażonym na dezinformację szczególnie w zakresie, który może wpływać na mój dobrostan psychiczny. Wypowiadając te słowa wiem, że reprezentuję dużą grupę czytelników, którzy myślą podobnie. Samo opatrzenie artykułu nagłówkiem „Poszukiwania” nie wystarczy.

Nie chciałbym jednak, aby te problemy, które ujawniła moja mistyfikacja zostały umiejscowione wyłącznie w Redakcji „Charakterów”. Tolerancja dla pseudonauki i szarlatanerii w środowisku psychologów jest ogromna. Na tych samych uniwersytetach pracują ludzie, którzy mają bardzo duży wkład w rozwój nauki światowej, ale pojawiają się też szarlatani wszelkiej maści. Przeciętny psycholog badacz okazuje często pogardę dla praktyki czy dla popularyzacji wiedzy. Zamknięty w laboratorium odwraca się plecami od zjawisk, o których wie, że są nic nie warte lub szkodliwe, ale w zwalczanie ich nie ma ochoty się angażować. Rzetelny psychoterapeuta obawia się krytykować oszustów, których nie brakuje na rynku usług psychologicznych, aby nie zostać posądzonym o krytykowanie konkurencji. Obawiam się, że jako psychologowie zatarliśmy różnicę pomiędzy tolerancją a obojętnością. Tolerancją redaktorów, terapeutów, badaczy dla różnych sposobów uprawiania nauki i terapii a obojętnością w stosunku do wielu nadużyć jakie w tej sferze mają miejsce. Uważam zatem, że problem, który wskazałem na przykładzie (i niestety kosztem) Redakcji „Charakterów” jest dużo szerszy. I to był zasadniczy cel tego działania. Jako psycholog mam prawo żądać od przedstawicieli mojego zawodu, aby dbali o godne jego reprezentowanie realizowane poprzez rzetelne i odpowiedzialne wykonywanie swoich obowiązków.

Jednym z najważniejszych celów, jaki postawiłem sobie realizując swoją prowokację było wywołanie szerszej dyskusji nad przenikaniem pseudonauki i paranauki na wyższe uczelnie, w mury akademickie do instytucji naukowych oraz na łamy prasy i do czasopism specjalistycznych, próba nakłonienia do zastanowienia się nad wieloma pytaniami. Oto tylko niektóre z nich: Czy przedstawiciele psychologii naukowej są odpowiedzialni za poziom popularyzowania swojej dziedziny i publikowane treści? Czy jako psychologowie powinniśmy rynek usług szkoleniowych, nazywany czasami psycho-biznesem pozostawić prawom wolnego rynku? Wreszcie, czy to, co odkryła moja mistyfikacja jest

nagłaśnianiem i przerysowywaniem marginalnego problemu czy tylko wskazaniem czubka góry lodowej, której ogrom jest dla naszych oczu niewidoczny?

Dzisiaj mogę stwierdzić, że mimo upływu niewielkiego okresu czasu od momentu zdemaskowania mistyfikacji, wiele osób i instytucji bardzo poważnie podeszło do problemów, które sprowokowane przeze mnie wydarzenia poruszyły. Prof. dr hab. Maria Lewicka, Redaktor Naczelny „Psychologii Społecznej”, zaproponowała przeprowadzenie dyskusji na temat pseudonauki i nadużyć w nauce na łamach tego pisma. Otrzymałem zaproszenie, wystosowane przez przewodniczącego Komitetu Nauk Psychologicznych Komitetu Nauk Psychologicznych PAN, prof. dr hab. Dariusza Dolińskiego na spotkanie Komitetu, który także postanowił podjąć poważną dyskusję nad poruszonymi przeze mnie problemami. Wsparcia, obietnicy kontynuowania dyskusji i pracy zmierzających do ograniczenia działania pseudonauk udzielił mi również Zespół Naukowo-Badawczy ds. Zagrożeń Psychologicznych i Psychomanipulacji Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej. Prof. dr hab. Jerzy Brzeziński, Redaktor Naczelny kwartalnika „Nauka”, również udostępnił łamy tego pisma dla zajęcia się tą problematyką. Artykuł pt. *Modne bzdury wciąż modne* poświęcony opisywanym wydarzeniom ukaze się w nr 4/2007 w grudniu. Wszystkim wymienionym osobom i instytucjom serdecznie dziękuję za poważne potraktowanie poruszonych przeze mnie problemów.

W tym miejscu chciałbym również zaprosić Redakcję „Charakterów” do włączenia się w tę dyskusję. Jestem przekonany, że sytuacja, w której się znaleźli częściowo w wyniku moich działań, częściowo w wyniku własnych zaniedbań bądź rutyny, zostanie przez nich wykorzystana dla wzmocnienia własnej pozycji poprzez zajęcie nie tylko aktywnej postawy w tej dyskusji, ale również przyjęcie roli strażnika zasad rzetelności w zakresie popularyzowania wiedzy psychologicznej i udział w wypracowaniu konstruktywnych działań zmierzających do ograniczenia możliwości przenikania pseudonauki do nauki i do świadomości czytelników.

Z poważaniem,
Tomasz Witkowski